

Związki (partnerskie) do kontroli

24 października 2014

Ułatwienia w uznawaniu małżeństw zawartych za granicą, system informatyczny w miejsce papierowych akt i ślub poza urzędem stanu cywilnego jako standard. Brzmi dobrze, prawda? Rząd przedstawia modernizację prawa o aktach stanu cywilnego jako odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie i tu zapewne ma rację. Gorzej, że w pakiecie proponuje zbieranie dodatkowych danych, które mogą posłużyć do kontroli tego, z kim chcemy wejść w związek poza granicami kraju. Środowiska LGBT obawiają się, że urzędnicy skorzystają z tego narzędzia do blokowania związków partnerskich (nielegalnych w Polsce, ale legalnych za granicą). Projekt ustawy właśnie trafił pod obrady Senatu.

Ustawa w kształcie przyjętym przez Sejm 10 października br. de facto zwiększa kontrolę państwa – a konkretnie urzędów stanu cywilnego – nad osobami, które zamierzają sformalizować swój związek. Nie tylko, jeśli chcą to zrobić za granicą. W ramach akt stanu cywilnego ma powstać nowy rejestr, do którego trafią informacje na temat każdego dziecka z poprzedniego związku, które zostało uznane przez ojca. Taki „wpis do akt” może stygmatyzować dzieci i naruszać ich prywatność. Co gorsze, twórcy ustawy nie uzasadnili, dlaczego zdecydowali się na taki środek, mimo że ten sam cel (uniemożliwienie uznania dziecka w innym urzędzie, jeśli wcześniej tego odmówiono), można osiągnąć np. poprzez odpowiednią adnotację w aktach matki.

Przyszli małżonkowie będą też musieli składać zapewnienia dotyczące liczby wspólnych dzieci i danych obojga rodziców każdego z nich. Oficjalnie ta dodatkowa formalność ma służyć jedynie stwierdzeniu, czy przyszli małżonkowie mogą zawrzeć związek małżeński i czy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności karnej za podanie fałszywych danych. Co więc robi tam pytanie o wspólne dzieci? Ich posiadanie lub brak nie wpływa przecież

na legalność małżeństwa – a więc nie ma żadnego powodu, by państwo zbierało takie informacje. Natomiast dane o rodzicach znajdują się w odpisach aktów, które małżonkowie i tak muszą złożyć w urzędzie. W najlepszym razie mamy więc do czynienia z mnożeniem bytów.

Największe kontrowersje, szczególnie wśród organizacji walczących o prawa mniejszości seksualnych, budzi nowa procedura wydawania zaświadczeń na potrzeby zawarcia związku małżeńskiego za granicą. Zgodnie z projektowaną ustawą, osoba występująca o takie zaświadczenie musi przedstawić urzędnikowi informacje o przyszłym małżonku/małżonce. A w katalogu wymaganych danych widnieje również płeć. Co zrobi urzędnik, kiedy polski obywatel lub obywatelka zadeklaruje zamiar zawarcia za granicą związku z osobą tej samej płci?

Polskie prawo nie pozwala na małżeństwa jedнопłciowe, ale porządki prawne innych państw je dopuszczają. Polskie urzędy nie są w żaden sposób zobowiązane do uznawania takich małżeństw; z drugiej strony – nie powinny też ingerować w prawo polskich obywateli do ich zawierania za granicą. Lektura projektowanej ustawy daje podstawy sądzić, że jednak będą – wykorzystując nowe formularze zaświadczeń, które nie dopuszczają możliwości wskazania (jako przyszłego małżonka/małżonki) osoby tej samej płci.

Projektodawcy bronią tego rozwiązania, twierdząc, że osoby, które planują związek partnerski, nadal będą mogły wystąpić o wydanie „ogólnego” zaświadczenia o aktualnym stanie cywilnym, które co prawda nie jest wydawane na potrzeby zawarcia związku małżeńskiego za granicą, ale przy dobrych wiatrach może być uznane za wystarczające w zagranicznym urzędzie. W ten sposób ustawodawca zostawia szczelinę dla tych, którzy nie mieszczą się w polskim porządku prawnym i próbuje pogodzić obie strony sporu o związki partnerskie. W praktyce to jednak nic innego, jak hipokryzja połączona z ingerencją w życie prywatne obywateli poza granicami polskiej jurysdykcji. To, w jaki związek i z kim wchodzimy zgodnie z obcym prawem, to przecież

nasza prywatna sprawa, ewentualnie sprawa państwa, w którym je zawieramy.

Na te problemy w projektowanej ustawie zwróciły uwagę nie tylko organizacje pozarządowe – Panoptikon czy Kampania Przeciwko Homofobii – ale również eksperci Biura Analiz Sejmowych. Niestety, na etapie sejmowym ich krytyczny głos został zignorowany. Dlaczego w imię modernizacji i ułatwienia życia obywatelom państwo sięga po dodatkowe narzędzia nadzoru? To pytanie w polskich warunkach może wydawać się retoryczne. Mamy jednak nadzieję, że poważnie na nie odpowiedzą senatorowie. Dlatego swoje uwagi skierowaliśmy do dwóch komisji senackich, które właśnie rozpoczęły prace nad projektem.

Autorzy: Katarzyna Szymielewicz, Anna Wałkowiak

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)